

Jak przyjezdnych po Międzychodzie oprowadzać (instrukcja dla tubylców)

Przechadzkę z naszym gościem proponuję rozpocząć od najważniejszego chyba obiektu Miasta, jakim niewątpliwie jest otoczona powszechną czcią i uwielbieniem duma Międzychodzian - "**Laufpompa**" – ujęte w 1912 roku w żeliwną, ozdobną pompę źródło artezyjskie. Rozkoszując się aromatem naszej zdrojowej wody, składamy pierwsze ważne oświadczenie: "**a przed woją miasto było znanym uzdrowiskiem, które zakładał i prowadził dr Chramie z Zakopanego**". Możemy też opowiedzieć, jak to dawny magistrat nie chciał zapłacić firmie, która wody się dowierciła, gdyż nie mógł uwierzyć, iż źródło ma **90 metrów głębokości**. Przekonał się dopiero wtedy, gdy zdesperowani pracownicy wyjęli z ziemi rury i ułożyli od studni do magistratu, czyli na długości 90 metrów. Opuszczamy pompę pieszczotliwie zwaną także "laufką" i idziemy do pobliskiego **kościola pod wezwaniem Męczeństwa Świętego Jana Chrzciciela**.

Gościa zaskakujemy od razu, wmurowanymi w wieżę, *trzema ceglami w kształcie ludzkich masek*. Na pytanie "co one oznaczają" musimy niestety wykręcić się jakąkolwiek odpowiedzią. Im bardziej tajemniczą, tym lepiej. Chwalimy się więc szybko renesansowym szczytem fasady. Przed wejściem do środka polecamy zwrócić uwagę na *plaskorzeźbę z pierwszej połowy XVII wieku przedstawiającą Hołd Pasterzy* (rzadkością jest umieszczenie w scenie związanej z Narodzeniem narzędzi Męki Pańskiej), drewnianą *późnorenesansową chrzcielnicę (wykonaną z jednego pnia), rokokową ambonę...*

Z kościelnego dziedzińca przejdźmy teraz na wał przeciwpowodziowy. Po drodze możemy jeszcze wspomnieć o organach z 1901 r. (rzucając fachową uwagę, że mają trakturę pneumatyczną). Aha! Przecież *na wieży znajduje się dzwon z 1765 roku*. Nad Wartą ukazuje się zdumionym oczom Gościa widok na podchodzącą pod miasto **Puszczę Notecką**, w której gdzieś tam żyją sobie wilki (prawdziwe!). Spoglądając w prawo Gość nasz zapewne spyta o dawny basen portowy. Istotnie, był tam port, jak wszyscy wiemy, ale do czasu, bo w komunizmie, po wojnie się nie opłacało. Nie musimy jednak tych zawiłości ekonomii i polityki wyjaśniać akurat w tym momencie, na pytanie Gościa odpowiemy: "*Oto pozostałości portu powstałego już w XVIII wieku, który służył między innymi do przeładunku węgla brunatnego z okolicznych kopalni. To co pan widzi to unikalny skansen >>ogólnego regresu żeglugi śródlądowej<<...*

Na wszelki wypadek, by uniknąć dalszych pytań przeprowadzamy Gościa szybko w stronę Muzeum.

Budynek Muzeum został zbudowany w latach 1907-1910 jako szkoła, a później zamieniono go na siedzibę władz miejskich. Znajduje się na nim **herb miasta**. W zależności od zainteresowania Gościa przytaczamy Mu lub nie, wiadomości na temat herbu, wprowadzamy do środka i przykazujemy zwiedzać Muzeum. Następnie pokazujemy stadion, salę gimnastyczną i dawne łazienki miejskie. Wszystko to **ufundował miastu w 1910 roku berliński kupiec urodzony w Międzychodzie, Oskar Tietz**. Dochodzimy wkrótce do placu Kościuszki, by Gość nie zainteresował się niebieską fasadą instytucji kulturalnej tłumaczymy szybko, że było tu *centrum* tzw. "nowego miasta", zbudowane w 1671 roku po jednym z pożarów. Pochwalimy się jeszcze dębem o obwodzie ponad 4 metrów i spróbujemy wmówić Gościowi, iż *dąb stoi w miejscu gruszy, która jest w herbie, a na której rybacy ponoć suszyli sobie sieci*.

Z placu Kościuszki schodzimy nad jezioro. Tam karmimy łabędzie, a najwytrwalszym turystom proponujemy wycieczkę dookoła jeziora. I tak na pewno nikt się nie zgodzi, więc spokojnie przechodzimy na Lipowiec.

Co pokażemy na Lipowcu? Najpierw kościół pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi, dawny zbór ewangelicki. Został on zbudowany w 1840 roku na miejscu poprzednich spalonych. **W kruchcie znajduje się płyta nagrobna Krzysztofa Unruga z 1689 roku.** Gdy przybysz obejrzy już sobie rycerza w zbroi, mówimy, że są jeszcze gdzieś podziemia z kryptą grobową Unrugów - właścicieli Międzychodu. Za kościołem pokazujemy **umocowane w murze, i pięknie odnowione płyty nagrobkowe, nawet z XVII wieku.**

Opuszczając teren kościoła informujemy z dumą o tym, że gdzieś tam, gdzie dziś ZUS stał do 1911 roku, rozebrany przez Prusaków, zameczek należący do właścicieli miasta Unrugów. Koniecznie musimy wtedy zejść ponownie nad nasze Jezioro Kuchenne by popodziwiać **głaz poświęcony Oskarowi Tietzowi**, o którym już raz mówiliśmy, a gdyby gość tego nie pamiętał, zmuszamy go do przeczytania umieszczonej tuż obok tabliczki, która to wszystko na nowo tłumaczy i wyjaśnia kto głaz ten fundował. Przez fragment restaurowanego właśnie parku przejdziemy teraz na plac, na którym Gość zobaczy muszlę koncertową, a który był przed wojną centrum powstającej wówczas dzielnicy wczasowej z pensjonatami dla letników... By nostalgia za dawnymi czasy nie zdominowała jednak naszej przechadzki uciekamy stąd czym prędzej i próbujemy zainteresować Gościa ładnym **budynkiem Urzędu Miasta, a dawniej Starostwa**. Zanim opuścimy Lipowiec, mówimy, że nazwa ulicy **Strzeleckiej** pochodzi od znajdującej się tam przed wojną strzelnicy **Bractwa Kurkowego założonego w Międzychodzie w 1654 roku.**

Przechadzając się przepiękną lipową aleją, podziwiamy secesyjne domki i gawędzimy, w zależności od płci, o polityce i podwyżkach lub o podwyżkach i ludzkich przywarach... Powoli dochodzimy do domu handlowego "Lech" i wspominamy, że jest w Międzychodzie jeszcze jeden do handlowy, potocznie nazywany "Wałęsą".

Na krzyżówce skręcamy w stronę dworca i idziemy pod pomnik Powstańców Wielkopolskich. Po drodze proponuję opowiadać o powstaniu w 1888 r. linii kolejowej Międzychód-Rokietnica (i dalej do Poznania), dziś przecież już tej linii nie ma i pociągu nie usłyszymy nawet, nie narzekajmy jednak za wiele, to w końcu nie nasza wina. No, ale dość już o PKP.

Oto Pomnik Powstańców Wielkopolskich, który każemy Gościowi bardzo dokładnie obejrzeć. Informujemy, że przed wojną był tu pomnik Wolnej, Zjednoczonej i Niepodległej Polski, a następnie relacjonujemy perypetie związane z budową obecnego i przywróceniem tablic z nazwiskami poległych. Rozważając wspólnie meandry polityki i historii, podchodzimy do sali gimnastycznej - o i tu Gościowi możemy zaimponować, a nawet odpocząć z nim chwilę w kawiarence.

Wracając do centrum mijamy raczej nieciekawe betonowe perły architektury socjalistycznej z drugiej połowy XX wieku, musimy więc nadal o czymś ciekawym rozmawiać, najlepiej o sporcie.

Za domem handlowym z 1904 roku zbudowanym przez O. Tietza skręcamy w ulicę Mostową, w stronę Warty i po prawej, na ostatnim budynku - **spichlerzu z XVIII wieku** - na ścianie od strony rzeki, pokazujemy zaznaczone poziomy powodzi i ich daty. Oglądając miejsce, gdzie stał kiedyś most zwodzony (przedłużenie Mostowej), opowiadamy o międzychodzianach pływających łódkami po ulicach miasta.

Jeśli nie znudziliśmy jeszcze naszego przyjeźdnego, pokazujemy mu **Rynek**.

Najstarszy dom (z 1802) to chyba budynek nr 2. Ratusz był kiedyś tam, gdzie bank PKO. Na rynku stał oczywiście pręgierz. Wspominamy o wrzecionowatym układzie starówki, zerkamy w ulicę Rynkową na domki z XVIII i XIX wieku, ustawione szczytem do ulicy (co jest dość rzadkie dla tego rodzaju zabudowy, i na koniec z dumą pokazujemy budynek byłego hotelu "Pod Białym Orłem" i tłumaczymy, że właśnie w tym budynku spędziła noc, na początku lat dwudziestych, słynna aktorka **Pola Negri**, odwiedzała wówczas nasze miasto wraz ze... swym najnowszym filmem. I z jeszcze większą dumą mówimy, że przed wojną był jeszcze jeden hotel. A już mając nos w chmurach informujemy Gościa, że hotele te nazywały się "Continental" i "Bristol". "I panie, komu to wszystko zawadzało?"

Wygłodzonego i oszołomionego przybysza podprowadzamy do restauracji w hotelu "Neptun" nad Jeziorem Miejskim. Niech tam się naje, napije, a potem wraca do domu i... przyjeżdża znów do nas!

Autor: Jacek Kaczmarek